

## **O. Zdzisław J. Kijas: Dlaczego św. Maksymilian ciągle zachwyca?**

Świadkowie z Auschwitz mówią, że mimo zewnętrznych podobieństw, Maksymilian Maria Kolbe był inny. Słuchał nie tylko bicia własnego serca, załęknionego tym, co będzie, ale również głosu Boga – pisze o. Zdzisław J. Kijas w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Świadek”. Przypominamy ten tekst w dniu wspomnienia liturgicznego św. Maksymiliana Kolbego.

Chciałbym przywołać na początek scenę w obozie Auschwitz, jest ona zwieńczeniem życia Maksymiliana, czyli tego, co było i co będzie. Oto grupa więźniów stoi na placu apelowym. Skuleni w sobie, zamknięci w swoich myślach i lękach, oczekując w napięciu na werdykt, ewentualne wskazanie palcem i „wybiórkę” na śmierć w bunkrze głodowym... Sytuacja dramatyczna: beznadziejność, niemoc, niemożność zmiany swojego losu... Już nie pracują, są „bezrobotni”, nie czynią nic, niczego nie przetwarzają..., tylko swoje myśli, lęki, nadzieje... Dramat wewnętrzny przerasta ten zewnętrzny. Nie spoglądają na siebie, lecz mają oczy utkwione w swoim wnętrzu. Rozliczają się w sumieniu z własnego życia..., może jest to ich ostatni apel, ostatnie pojawienie się na placu..., ostatni oddech... Wraz z upływem czasu narasta tragedia. Wzrasta poczucie beznadziejności i dokuczliwego cierpienia z powodu niemożności wpłynięcia na zmianę swojego losu.

**Najważniejszy apel życia**

Wśród stojących jest również Maksymilian. Niczym nie różni się od pozostałych. On również jest dramatycznie wychudzony, zmęczony, przygarbiony. Ubrany w obozowy łachman, od zewnątrz jest identyczny jak wszyscy pozostali... Ale czy rzeczywiście? Świadkowie mówią, że mimo zewnętrznych podobieństw, był inny. Słuchał nie tylko bicia własnego serca, załęcznionego tym, co będzie, ale również głosu Boga. Wiedziano, że się modlił. W swoich dłoniach trzymał krzyż Chrystusa, a wychodząc z szeregu, oddał go współwięźniowi.

Oczekiwanie Maksymiliana nie było daremne. Nie stał, aby stać, zmuszony do tej postawy. On stał raczej niczym rycerz na placu, gotów przyjąć wezwanie i pójść tam, gdzie pośle go Pan. W ciszy swojego serca, zasłuchanego w Boga, usłyszał to wezwanie. Nie było to jednak wezwanie człowieka. W istocie nikt go z szeregu nie wywołał, nikt nie zmusił go do wyjścia. Maksymilian usłyszał raczej głos Boga, który prosił, aby wystąpił z szeregu, aby się zadeklarował, nie wstydząc się tego, kim jest. Usłyszał głos miłości i odpowiedział miłością.

Wielu stało obok niego, chowało się za swoim lękiem, ukrywało za plecami innych, zatykało uszy, aby nie słyszeć swojego imienia, aby zapomnieć, że w ogóle istnieją... Maksymilian, przeciwnie, otwierał swoje oczy i serce, aby zobaczyć ludzką biedę i usłyszeć wołanie o współczucie, miłość. Mógł uratować swoje życie, przeżyć, ale poszedł z innymi, ponieważ czuł, że go potrzebują.

Krótką była scena na placu obozowym. Lecz w tym okamgnieniu ważyły się losy człowieka, jego godności, porażki czy zwycięstwa miłości i dobra nad nienawiścią i złem. Bardzo długo, całe życie Maksymilian

przygotowywał się do tej chwili. Nie wiedział dokładnie, kiedy ona nastąpi, w jakim miejscu i formie, ale przygotowywał się, aby być gotowym, kiedy ta chwila nastąpi. Życie może istotnie nas *zaskoczyć*, lecz kiedy jest dobrze przeżywane od początku, z pewnością nas *nie złamie*.

## **Przygotowanie do apelu życia**

Interesuje nas pytanie, w jaki sposób Maksymilian przygotował się do tego najważniejszego apelu w swoim życiu? Jakie poczynił w tym kierunku przygotowania? Różne padają odpowiedzi. Wiele mówi tutaj o jego pobożności maryjnej, dynamice misyjnej, kreatywności w korzystaniu ze środków przekazu w promowaniu dobrych postaw itd. Są to tematy ważne, chociaż nie o nich chcę tutaj mówić. Pytanie bowiem, które stawiam, brzmi: z jakich „narzędzi” korzystał, aby obrobić tę drogocenną perłę, jaką jest życie? Skąd czerpał siły, aby w miejscu beznadziei, nienawiści, upodlenia..., jakim był Auschwitz, świecić tak jasnym światłem? Wydaje mi się, że życie Maksymiliana miało strukturę trynitarną; pierwszym elementem tej struktur były a) *jasne cele życia*, drugim z kolei b) *świadomość, że do ideałów dochodzi się poprzez pracę* zaś trzeci element stanowiło c) *posłuszeństwo, czyli przyzwolenie, aby Bóg był na pierwszym miejscu*.

Były to istotne elementy struktury, trzy ważne środki obejmujące cel oraz narzędzia konieczne do jego realizacji. Pozytywne pragnienia mobilizowały go do pracy, która obejmowała modlitwę i ascezę, umartwienie i post, cierpienie i różne formy wyrzeczeń, a nade wszystko posłuszeństwo. Maksymilian uważał, że w życiu nic nie jest

bez znaczenia, ale że wszystko ma jakiś (mniej lub bardziej ukryty) sens i dokądś prowadzi. Nad życiem człowieka czuwa bowiem Bóg i zjednoczenie z Nim jest najważniejszym celem życia.

## **Jasne cele życia**

Wielu ludzi osiąga w swoim życiu mało lub wręcz nie osiąga niczego, ponieważ albo pragną niewiele lub wcale. Życie natomiast uczy, że ten tylko, kto pragnie, może coś osiągnąć. Są również tacy, którzy wprawdzie pracują wiele, ale ponieważ nie mają jasno sprecyzowanych celów, marnują bezużytecznie swój czas i zdolności, nie wykorzystują darów natury i Bożej łaski.

Mieć określone cele, sprecyzowane pragnienia, to tyle, co *być wolnym* w tworzeniu siebie, nadawać ostateczny kształt temu, kim chce się być, rzeźbić siebie w bryle życia. Tylko będąc wolnym lub czując się wolnym, mimo zewnętrznego zniewolenia (jak w przypadku Maksymiliana w obozie Auschwitz), człowiek może wypełnić tę misję, gdyż stworzony jest jako byt wolny. „Bóg cię stworzył bez ciebie; nie zbawi cię bez ciebie [wbrew tobie]”.

Słowa św. Augustyna ilustrują bardzo dobrze zadania, jakie Bóg wyznaczył człowiekowi w drodze do doskonałości. Wiara mówi, że życie nie jest bezcelowe ani też chaotyczne. Oczywiście, niekiedy może tak się wydawać, bywa też, że cel jest niepoznany lub trudny do odkrycia, co bynajmniej nie oznacza, że go nie ma i że życie pozbawione jest sensu... Wiara uczy, że wszystko, co nas spotyka, wpisane w jest zadziwiająca dla nas, lecz nie dla Boga, logikę planów, których

zwieńczeniem jest nasze z Nim spotkanie. *Posłuszeństwo*, tak cenne dla Maksymiliana, wpisywało się właśnie w tę dynamikę wolności-celowości swojej egzystencji. Dla wielu zabrzmiało to może paradoksalnie, ale nie dla Maksymiliana, który wiedział, że jego wolność staje się pełna, czyli czysta w intencjach, wyłącznie wtedy, kiedy oddaje się dobrowolnie do dyspozycji Boga, czego przykładem była dla niego Niepokalana.

Zapiski duchowe Kolbego potwierdzają, że miał głęboką świadomość bycia powołanym do czegoś szczególnego... Po części przekonanie to wynikało z wiary, która uczy, że Bóg powołuje człowieka do przyjaźni z sobą, do świętości. Maksymilian szedł jednak dalej, żyjąc przekonaniem, że obok wspólnej wszystkim ludziom *celowości* życia, posiada on ponadto *osobistą misję*, cel właściwy wyłącznie dla siebie, z którego będzie rozliczany. Nie poznał go od razu w całości, lecz *czuł* na różne sposoby szczególne wezwanie, aby dać z siebie *maximum* (stąd *Maksymilian*, imię, którym zastąpił chrzestne Rajmund). Jego gorliwość, umiejętność wymagania od siebie, gotowość do poświęcenia i pracy..., wszystkie te postawy były *na służbie* celu, który sobie wyznaczył. Uważał, że skoro Bóg oddał mu się „w całości”, on chciał postąpić również w analogiczny sposób. Pragnął służyć Mu bez żadnego „ale”, czego wzorem była dla niego Maryja Niepokalana. Nie patrzył na innych, ale uważał, że jego obowiązkiem jest „przeoglądać się” wyłącznie w Bogu, iść za Jego głosem, szanować w pierwszym rzędzie Jego wolę. W notatkach z jego ćwiczeń duchowych 1915 roku czytamy ważne słowa:

Cel twój – chwalić, czcić i służyć Panu Bogu i przez to zbawić duszę. Służyć to jest: chcieć, czego Pan Bóg chce.

Dozwól się wieść Panu Bogu; a nie ty chciej wieść Pana Boga.

Rozmyślaj często o tym, że cała wielkość, świętość i godność twoja zależy jedynie od wypełnienia Woli Bożej; reszta: sława, bogactwo, wygody, prace, nawrócenia, modlitwy, pokuty, i nawet męczeństwo – poza wolą Bożą są niczym, marnowaniem czasu, grzechem.

Oddaj się zupełnie Panu Bogu, a będziesz szczęśliwym.

Dlatego studiuj Ukrzyżowanego. Upodobnij się do Niego.

Pracuj, pracuj, pracuj jak najwięcej, pracuj na powiększenie jak największej chwały Bożej, przez zbawienie swej duszy (jako chrześcijanin) i innych (jak najwięcej – jako kapłan, zakonnik). Bóg celem; wszystko inne środkiem[1].

Pragnienia te powtórzył na nowo w „Regulaminie życia”, opracowanym w 1920 roku. Celem życia uczynił świętość oraz wskazał środki/narzędzia, prowadzące do niej. Czytamy w nim: *Muszę być świętym jak największym* – notował.

Jak największa chwała Boża przez zbawienie i jak najdoskonalsze uświęcenie swoje i wszystkich, co są i będą, przez Niepokalaną = M.I. 3.

Z góry wyklucz grzech śmiertelny lub dobrowolny powszedni. –

Spokój o przeszłość. – Gorącością wynagrodź czas stracony.

Nie opuszczę: a) żadnego zła bez naprawienia go (zniszczenia go) i b) żadnego dobra, które bym mógł zrobić, powiększyć lub w jakikolwiek sposób się do niego przyczynić.

Posłuszeństwo twoją regułą = Wola Boża przez Niepokalaną.

Czyń, co czynisz; na wszystko inne, dobre czy złe, nie zwracaj uwagi [...] [2].

Św. Maksymilian Kolbe wiedział zatem, kim chce być i jakich potrzebuje do tego narzędzi. Z tego, z kolei, wynikał drugi element jego duchowości, czyli *pracowitość*.

### **Świadomość, że do ideałów dochodzi się poprzez pracę**

Maksymilian posiadał szerokie rozumienie pracy i nieprzerwanie je poszerzał. W różnych kontekstach życia, w różnych miejscach i zdarzeniach, odkrywał nowe oblicza „pracy”, nowe sposoby wyrażania duchowej i fizycznej aktywności. Nie mogło być inaczej również w bunkrze głodowym, w którym pobyt był (smutną) okazją do nadania swojemu życiu dodatkowej jakości. Był to czas (do)kształcania siebie (ale także współwięźniów) według wymagań Mistrza, przygotowaniem się do zwycięstwa nad bezkształtem myśli i pragnień, zainfekowanych być może, jak często się zdarza w takich sytuacjach granicznych, lękiem. Powiedziałbym, że długa agonía w bunkrze śmierci była czasem *czynienia* (jeszcze) większej przestrzeni dla Boga. Potwierdzeniem tego zdaje się być sam moment śmierci, wigilia Wniebowzięcia Maryi, czyli czas, kiedy Kościół obchodzi porażkę śmierci i zwycięstwo życia.

W notatkach rekolekcyjnych, odprawionych w Krakowie w roku 1912, przed wyjazdem do Rzymu, Maksymilian pytając, co należy czynić, aby osiągnąć cel, dopowiadał, że cel może zostać osiągnięty wyłącznie wtedy, kiedy będą współpracować ze sobą rozum, serce i wola. Każde z nich winno wiernie wypełniać swój zakres obowiązków i uszanować zadania, właściwe dla pozostałych:

a) Rozum: poznać Pana Boga przez dobrą medytację, czytanie, najwięcej przez dobrą Komunię świętą. Przygotowanie pół dnia. Dziękczynienie pół dnia. Przygotowaniem i dziękczynieniem: dobre wypełnienie obowiązków. Odwiedziny Przenajświętszego Sakramentu: zwierz się ze wszystkim, dziękuj Panu. Proś.

b) Serce: miłować.

c) Wola: wiernie służyć, wypełniać wolę Bożą: 1) przykazania; 2) ustawy zakonne (bronią od przestępowania przykazań); 3) rozkazy przełożonych. Zawsze możesz być pewny (jeśli nawet czegoś przyjemnego używasz), że spełniasz Wolę Bożą (a świeccy, choćby kapłani?). Przy śmierci [...] [3].

Ważna zatem była praca sensowna, wysiłek celowy, trud uzasadniony. Dla Maksymiliana priorytetowe znaczenie miały ideał i praca. Nawzajem się wspierały i cieszyły owocami. Kolbe uważał, że praca jest nieodzownym środkiem do doskonałości.

Praca: człowiek stworzony do pracy tak, jak kazano (Rdz 3,19; Job 5,7), choćby były w tym braki – pisał.

[Zasady:]

1) wiernie, ani minuty nie stracić i nie byle jak, ale dobrze;

2) roztropnie, żeby nie szkodzić ciału i duszy;

3) pożycząć się w pracy [por. 1 Tes 5,17; Ps 18,15; Łk 18,1],  
umysł, ręce przy pracy, a serce z Bogiem [por. Syr 18,22];

4) dla Boga, nie dla wdzięczności ludzkiej; [...]

5) dopomagaj słabszym, albo współczuj z nimi;

Jak nie widzisz owocu, nie martw się, bo to jak ziarno. Nie  
martw się brakiem zdolności, bo to Wola Boża, a nieraz tacy  
zawstydzali uczonych niepokornych[4].

Po latach, już jako student rzymskiego Seraphicum, Maksymilian  
zachęcał się do pracy słowami:

Pracuj, pracuj, pracuj jak najwięcej, pracuj na powiększenie jak  
największej chwały Bożej, przez zbawienie swej duszy (jako  
chrześcijanin) i innych (jak najwięcej – jako kapłan, zakonnik).  
Z czystym sercem i czystą intencją[5].

Praca, w tym także modlitwa, była dla niego formą przetwarzania życia,  
narzędziem urabiania charakteru, nieodzownym środkiem do  
doskonałości.

## **Posłuszeństwo, czyli przyzwolenie, aby Bóg był na pierwszym miejscu**

Posłuszeństwo było niezwykle ważnym elementem duchowości Maksymiliana. Pobierał nauki w tej dziedzinie w szkole Maryi Niepokalanej, która była najpiękniejszym owocem posłuszeństwa. Kolbe głęboko wierzył, że Bóg chrześcijańskiego objawienia odznacza się wszechwiedzą, wszechmocą i absolutną dobrocią, a „korzystając” ze swoich przymiotów, pamięta z miłością o każdym ze stworzeń, pragnąc bardzo jego ostatecznego dobra. On wie również najlepiej, co jest prawdziwym szczęściem człowieka i pomaga mu w jego osiągnięciu. Czyni to w sobie znany tylko sposób, którego człowiek może nie rozumieć, stąd może uważać za niewłaściwy, przeciw któremu może się buntować, kiedy jednak okaże posłuszeństwo, staje się wówczas zwycięski. Przykładem tej postawy była dla Maksymiliana właśnie Maryja Niepokalana. Ona „nie wiedziała”, jak Bóg zamierza postąpić, w jaki sposób, przy pomocy jakich środków zamierza doprowadzić do realizacji danej jej obietnicy..., a mimo to wyraziła zgodę, przyzwoliła Bogu działać w jej życiu, przejąc za nią odpowiedzialność, być głównym rozgrywającym... I się nie zawiodła. Ufała Bogu nawet wówczas, kiedy inni uważali, że postępuje niewłaściwie, że się myli, że winna wziąć swoje życie we własne ręce... Ona, przeciwnie, pozostała wierna swojemu słowu „fiat” i była posłuszna, pozwoliła, aby nadal kierował jej życiem i prowadził na wyżyny, których ona nie tylko że nie знаła, ale których po ludzku, własnymi siłami, nie byłaby w stanie osiągnąć.

Kontemplacja życia Niepokalanej była dla Maksymiliana bardzo ważną lekcją, którą zapamiętał i której wytyczne realizował przez całe życie. Maryjność jego postawy nie miała zatem nic z taniej dewocji, ale była

raczej programem życia, wielkim i mocnym ideałem, który pragnął osiągnąć. W Niepokalanej widział on zrealizowany w sposób doskonały ten ideał, do którego sam dążył, któremu był posłuszny, dla którego ofiarował również swoje życie; jednym słowem Maksymilian pragnął mocno być *wszystkim* dla Boga na wzór Niepokalanej, która powiedziała „niech się dzieje Twoja wola”.

Sądzę, że wyraził to jasno w liście do br. Felicissimusa, kiedy pisał:

Drogie Dziecko. Najlepszym sposobem kochania Niepokalanej jest pozwolić się Jej prowadzić we wszystkim przez św. Posłuszeństwo. Jej Wola jest zupełnie zlaną z Wolą Bożą, a my starajmy się, by nasza wola coraz bardziej z Jej Wolą się zgadzała. Wtedy chociażby uczucie nie odczuwało wcale miłości ku Niej, to jednak coraz większa istotna miłość będzie[6].

Maksymilian często powracał do tematu posłuszeństwa. Dlaczego? Ponieważ uważał je za cnotę szczególną, boską, która jest punktem granicznym pomiędzy wzrostem lub upadkiem, człowieczeństwem lub bestialstwem. Był głęboko przekonany, że duchowy i moralny wzrost człowieka lub jego degradacja zależą od tego, komu jest posłuszny: Bogu czy komuś innemu... W życiu człowiek zmuszony jest opowiedzieć się po jednej czy drugiej stronie, za Bogiem czy przeciw Niemu, od czego zależy wszystko inne. W jednej ze swoich konferencji zwracał się do braci w ten oto sposób:

Jak widzicie, Kochani Bracia, wystarczyłoby jedno błahe zboczenie z drogi posłuszeństwa, by ominąć te wielkie rzeczy, które mi Bóg w swych planach przeznaczył. Bądźcie więc posłuszni ślepo w każdym wypadku, jeśli chcecie, by zamiary Boże względem Was wykonały się[7].

Wszystko, czemu udało mu się dać początek w swoim stosunkowo krótkim życiu, Maksymilian zawdzięczał posłuszeństwu. Podczas porannego rozmyślenia, które prowadził w Japonii 13 sierpnia 1930 roku, czyli w dniu powrotu do kraju, mówił do braci:

Niepokalanów powstał i rozwija się i dalej rozwijać się będzie na tym jedynym fundamencie – posłuszeństwie. Dlatego starajmy się pogłębiać tę cnotę, bo wtedy będziemy coraz bardziej Niepokalanej i Ona będzie coraz bardziej nami rządzić i całym Niepokalanowem.

Wtedy Niepokalanów osiągnie swój cel i będzie promieniował i zdobywał w ten sposób coraz liczniejsze dusze dla Niej!...

Kto by zaś nie chciał tą drogą pójść, to lepiej, aby całkiem inną poszedł i nam nie przeszkadzał; bowiem ten tylko, kto jest narzędziem Niepokalanej, może współdziałać w Jej sprawie...[8]

Wielokrotnie św. Maksymilian powracał do tematu posłuszeństwa, chcąc być zarazem doskonałym jego przykładem. Widział w nim nieodzowne narzędzie, szlachetny środek do realizacji swoich ideałów,

które – jak wierzył – były mu naznaczone przez Boga. Jego ideałem było dać mocne świadectwo miłości, jaką Bóg ukochał człowieka, czego wzorem była dla niego Niepokalana. Wcześniej czynił to poprzez przepowiadanie słowne i prasę, teraz zaś, stojąc na placu obozowym, dał temu wyraz własnym życiem, czym nie przestaje zachwycać, również współczesnych.

*Zdzisław J. Kijas OFMConv*

*Grafika: Michał Strachowski*

\*\*\*

[1] *Ćwiczenia duchowne roku 1915*, [w:] *Pisma*, cz. I, nr 844, ss. 20-23.

[2] *Regulamin życia*, [w:] *Pisma*, cz. II, nr 850, ss. 34-35.

[3] *Rekolekcje doroczne*, Kraków, wrzesień-październik 1912, [w:] *Pisma*, cz. II, nr 840, ss. 7-8.

[4] *Tamże*, ss. 9-10.

[5] *Rekolekcje doroczne*, Rzym, 1915, [w:] *Pisma*, cz. II, nr 844, s. 21.

[6] *List do br. Felicissimusa Sztyka*, Niepokalanów, czerwiec 1937, [w:] *Pisma*, cz. I, nr 635, s. 902.

[7] *Posłuszeństwo. Konferencja do braci*, Niepokalanów, pod koniec 1929, [w:] *Konferencje*, nr 4, s. 16.

[8] *Posłuszeństwo. Konferencja do braci*, Niepokalanów, 13.08.1930, [w:] *Konferencje*, nr 7, s. 19.